

PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna”).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ pocztową . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie 4 K — h W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „	Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobnie ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi członkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.
---	--	--

Nr. 1051.

Lwów, piątek 20. grudnia 1912

Rok II.

Jasne i ciemne wieści z Londynu.

„Reunion” jedzie na święta. — Turcy nie mają jeszcze instrukcji. —

Nieporozumienia w Związku.

Złamanie obstrukcji w parlamencie.

Lwów, 20 grudnia.

(—) Czarne i różowe przychodzą wiadomości z Londynu. Czarne, bo Turcja jakkolwiek zgodziła się na dopuszczenie pod „pewnymi” warunkami Greków do rokowań, nie udzieliła swoim przedstawicielom instrukcji dalszych; prowadzi więc widocznie rozmyślnie taktkę obstrukcyjną, której celem może być tylko uzyskanie na czasie dla zgromadzenia wojsk pod Czataldżą. Ponowny zaś wybuch wojny na Bałkanie byłby nową loteryą dla Europy.

Różowe wieści przychodzą z reunionu ambasadorów. Dziś panowie dyplomaci 6 mocarstw jedą już na święta a Europie zwłaszcza zaś Austrii na gwiazdkę przywożą kompromis w sprawie portowej.

Jaka jest istota tego kompromisu, lakoniczny telegram, jaki otrzymaliśmy nie mówi, musimy więc czekać na wyjaśnienie.

REUNION AMBASADORÓW.

Wyjście z kwestyi portowej.

Londyn. (Tel. wł.) Konferencja ambasadorów dziś prawdopodobnie zakończy obrady. Szczegóły powiedzenia są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donosi „Voss. Ztg.” ambasadorom udało się znaleźć wyjście kompromisowe z kwestyi portu dla Serbii.

Londyn. (TBK.) Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji ambasadorów przed świętami.

Turcy dalej obstruują.

Konstantynopol. (TBK.) Jak słycać z autentycznego źródła Rada ministrów postanowiła udzielić delegatom Turcji instrukcji, które pod pewnymi warunkami dopuszczają Greków do rokowań pokojowych bez podpisania protokołu zawieszenia broni z ich strony. Decydujący dla Rady był wzgląd na to, że w razie zwycięstw poprawią się też szanse dyplomatyczne Turcji.

Londyn. (Tel. wł.) Związkowcy postawili Turcy swe żądania *en bloc*. Formuła Serbii, Grecji i Czarnogóry przedstawia się bar-

dzo prosto: o ile idzie o terytoryalne kwestye, to pod dyskusję podpada tylko ustalenie granicy bułgarsko-tureckiej. Po załatwieniu tej sprawy związkowcy podzielią się terytorjum zdobytem, z uwzględnieniem naturalnie interesów mocarstw, przede wszystkim zaś Albanii. Grecya zgłasza ponadto pretensye do wysp Archipelagu. Pewne trudności przedstawi także sprawa odszkodowania pieniężnego, Turcja bowiem wyczerpana finansowo nie będzie się kwapić z płaceniem.

Londyn. (TBK.) Posiedzenie konferencji pokojowej odroczone do soboty, ponieważ delegaci tureccy nie otrzymali jeszcze instrukcji z Konstantynopola.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj zebrali się na konferencję delegaci pokojowi. Grecy jawili się również. Ogólnie ocentają bieg rokowań bardzo pesymistycznie.

Belgrad. (Tel. wł.) Organ nacjonalistów występuje dość ostro przeciw roli Bułgarii w obecnej sytuacji. Leży w interesie trójporozumienia zyskać sobie w Związku bałkańskim sojusznika i dlatego powinnością jego byłoby zabezpieczyć Serbii port nad Adryatykiem. Postępowanie Bułgarii jednakże nie idzie zupełnie po linii polityki trójporozumienia. Z chwilą bowiem, gdy Bułgarzy wyciągają ręce po całą Macedonię, jakkolwiek Prilep, Monastyr i Ochrida zostały w krwawych walkach zdobyte przez Serbów — staje się widoczne, że nie idzie im o Związek ale o Wielką Bułgarię. Teraz jasne jest, dlaczego Bułgarzy tak szybko zawarli rozejm, dalsza walka nie była dla nich już potrzebą, ponieważ Serbowie zdobyli dla nich Macedonię. Na takie załatwienie sprawy Serbia jednak nie przystanie pod żadnym warunkiem.

Sofia. (Tel. wł.) Sobranie uchwaliło projekt ustawy o moratorium, które trwać ma miesiąc po podpisaniu ukazu demobilizacyjnego; dalej przyjęło 50-milionowy kredyt na armię. Minister skarbu Theodorow oświadczył, że rozszerzone za granicą pogłoski o złem położeniu finansowem Bułgarii są bezpodstawne, w razie potrzeby Bułgaria może prowadzić wojnę jeszcze 3—6 miesięcy. Minister ma jednak nadzieję, że rozpoczęte rokowania pokojowe wykluczą tę ewentualność.

Włochy a trójprzymierze.

Rzym. (Tel. wł.) W odpowiedzi na interpelację dep. Barzilaj, który zapytał o powód wcześniejszego odnowienia trójprzymierza, oświadczył w dłuższym przemówieniu minister spraw zagranicznych di San Giulliano, że trójprzymierze jest od lat 30 rękojmią pokoju europejskiego. — Jemu też należy za wdzięczać, że asekurując całą Europę przed wielką wojną, dopomogło wszystkim narodom do potężnego gospodarczego i kulturalnego rozwoju, co, jeśli nie nerwowa współczesność, to rozważna potomność w całej pełni potrafi ocenić. — W szczególności zaś Włochy pod skrzydłami dobrodziejstwa pokoju rozwinęły się w potężne, solidarne narodowo i gospodarczo państwo, zdobyły kolonie o obszarze trzykroć większym od kraju macierzystego i stały się pierwszorzędną potęgą na morzu Śródziemnem. Trójprzymierze pozwoli też na pokojowe rozwikłanie obecnego przesilenia międzynarodowego, z którego Włochy tem pewniej mogą wyjść obronną ręką, o ile że przedtem uporały się korzystnie z kwestyą trypolitańską. Mowca podnosi dalej, że trójprzymierze może zapewnić każdemu ze sprzymierzonych pewną „premię” za przynależność, na tem jednak założeniu, że istnieje będzie nie jako przemijająca kombinacja, ale jako trwały węzeł na przyszłość i wspierać się będzie na wzajemnym zaufaniu.

Doświadczenie i trzydziestoletnia próba trójprzymierza skłoniły mocarstwa do wcześniejszego odnowienia go w chwili, gdy na porządku dziennym stoi sprawa albańska, w której uregulowaniu Austro-Węgry i Włochy, obecnie pozostające w bardzo ścisłych i serdecznych stosunkach — po równi są interesowane. Porozumienie w tym względzie opiera się na zasadzie utrzymania narodowości, dalej na postulatcie, by Albania zneutralizowana pod gwarancją mocarstw, mogła się rozwinąć kulturalnie i gospodarczo i stać się terenem zbytu dla handlu całego świata, jak niemniej i czynnikiem równowagi na Bałkanie i nad Adryatykiem.

Trójprzymierze utrzymuje dobre stosunki z innymi grupami mocarstw w tym celu, by członków swych zabezpieczyć przed niepotrzebnymi zawikłaniami. I tak przyjaźń Włoch z Rosją jest dobroczynnym czynnikiem w prze-

sileniu bałkańskim, zaś wspólność interesów w Afryce zbliża Włochy do Francji i Anglii. Trójprzymierze pozostaje jednakże jedynym punktem wyjścia dla polityki zagranicznej Włoch.

W końcu oświadczył minister, że od ministra Berchtolda otrzymał zapewnienie, iż mianowanie br. Conrada szefem austriackiego sztabu generalnego nie stoi zupełnie w związku z polityką zagraniczną monarchii. (Jak wiadomo, br. Conrad prowadził onego czasu silnie antywłoską politykę i to obecnie zaniepokoiło interpellanta. *Red.*), — Mowę ministra nagrodzono oklaskami.

KANDYDAT NA TRON ALBANII.

Rzym. (Tel. wł.) Książę Ahmed Fuad przybył tu i był na śladaniu u króla, który go przyjął bardzo łaskawie. Fuad konferował następnie z Giolittim i di San Giuliano. Z Rzymu wyjedzie książę do Albanii, gdzie czeka na niego podobno prowizoryczny rząd. Jak słyhać gabinety w Wiedniu i Rzymie zdecydowały się już poprzeć ks. Fuada w jego zabiegach o tron albański.

Zjazd królów w Salonikach.

Saloniki. (Tel. wł.) Przybył tu król Ferdynand, głównie w tym celu, by położyć kres grecko-bułgarskim sporom o Saloniki. Ze strony bułgarskiej nie kryją się z tem, że główna wina leży po stronie Greców, którzy nie zdołali zdobyć Epiru bliżej Grecji położonego, niż Saloniki. Z końcem tygodnia mają tu przybyć królowie Piotr i Mikołaj oraz premier bułgarski Geszow. Prawdopodobnie odbędzie się tu też konferencja związkowców w sprawie podziału zdobytych terytoriów. Nie jest wykluczone, że król Ferdynand zatrzyma się dłużej w Salonikach, by po uroczystym pożegnaniu sprzymierzeńców, osobiście kierować wprowadzeniem bułgarskiej administracji w Tracji i Macedonii.

56-godzinne posiedzenie skończone!

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem po godz. 7 skończyło się wreszcie posiedzenie Izby, które trwało bez przerwy od wtorku godz. 11 rano.

Przyjęcie ustawy nagrodziła większość gromkimi oklaskami.

Wobec powodzenia większości w zwalczaniu obstrukcji rząd w razie niezalutwienia prowizoryum budżetowego nie zastosuje § 14-go, ale dozwoli na kilkudniowy stan „ex lex“.

(129 posiedzenie XXII. sesji z dnia 19 b. m.)

Wiedeń. (TBK). Izba posłów przyjęła ustawę o świadczeniach wojennych w brzmieniu przedłożonym przez komisję, a odrzuciła wszystkie poprawki. Paragraf 6 przyjęto w głosowaniu imiennym 270 głosami przeciw 143. Przy paragrafie 9 odrzucono w głosowaniu imiennym 224 głosami przeciw 201 poprawkę wniesioną przez socjalistów, aby osoba powołana do świadczeń wojennych nie podlegała sądowi wojskowemu, lecz cywilnemu.

Dzisiaj odbędzie się trzecie czytanie ustawy.

Następnie uchwalił parlament szereg spraw, dotyczących nietykalności poselskiej, między innymi uchwalił wydać sądowi posła socjalistycznego Schume era za obrazę burmistrza miasta Wiednia dra Neumayera podczas posiedzenia Rady miejskiej.

O godzinie 7:15 wieczorem posiedzenie które trwało bez przerwy 56 godzin, zamknięto. Następnego dnia.

Uniwersytet i reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj cały dzień trwały konferencje kompromisowe w sprawie reformy wyborczej. Porozumienie między poszczególnymi partiami jest już prawie zupełnie, także dzisiaj będą się mogły odbyć rokowania z Ruskimi.

Sprawa uniwersytetu ruskiego pozostaje na razie w martwym punkcie. Hr. Skarbek zamierza wystąpić z własną formułką tekstu orędzia.

IZBA PANÓW.

Dyskusja o prawie małżeńskim.

Wiedeń (TBK). Izba Panów przyjęła na wczorajszym posiedzeniu we wszystkich trzech czytaniach nowelę do ustawy cywilnej. W ciągu dyskusji dr. Grabmayer podniósł konieczność reformy prawa małżeńskiego i imieniem partii konstytucyjnej domagał się wprowadzenia ślubów cywilnych, zamiast dzisiejszych ślubów wyznaniowych. Przeprowadzenie tej reformy jest dziś ze względu na smutne stosunki panujące w parlamencie niemożliwe, lecz w przyszłości musi być przeprowadzona. (Oklaski na lewicy).

Br. Call odpowiadając na wywody Grabmayera zaznaczył, że wysunięcie dziś na porządek dzienny reformy prawa małżeńskiego wywołałoby walkę kulturalną, gdyż ludność nie chce ślubów cywilnych. Reforma ta oparłaby się nie o opór prawny tej Izby lecz o opór ludności. Rozwiązalność małżeństwa oznaczałoby zniesienie zupełne życia rodzinnego. (Oklaski na prawicy).

Ks. kardynał Nagl występuje imieniem grupy prawicy za utrzymaniem zasad katolickich w małżeństwie. Przypomina jaki opór postawiła ludność, gdy przed laty poruszono sprawę reformy prawa małżeńskiego. Przy nadmiernym podnoszeniu zasady ślubów cywilnych zapomina się o tem, że tylko na uczuciu religijnem opierają się prawdziwie obyczajne stosunki w małżeństwie. Tak konieczne wzmocnił nie poczucia porządku i prawa w rodzinie i państwie nastąpić może jedynie przez uwzględnienie i pielęgnowanie uczuć religijnych i misję kulturalną Kościoła katolickiego. (Huczne oklaski na prawicy).

Również następni mówcy prof. Lammasch i hr. Piniński wystąpili jak najbardziej stanowczo przeciwko reformie prawa małżeńskiego.

Minister sprawiedliwości dr. Hochenburger oświadczył, iż przedłożona nowela zawiera wszystko to, co w obowiązującym dziś, przeszło sto lat mającym kodeksie cywilnym należało koniecznie poprawić lub rozszerzyć; nie zawiera tylko zmian w międzynarodowym prawie prywatnym i prawie małżeńskim. Prace około uregulowania międzynarodowego prawa prywatnego są już prawie ukończone i rząd wkrótce już będzie mógł przedłożyć o powiednią nowelę. — Chociaż w przedłożonej noweli brak jest z łatwo zrozumiałych względów nowych postanowień o prawie małżeńskim, to mimo to nowela ta liczy się z najważniejszymi żądaniami nowoczesnymi na polu prawa rodzinnego i spadkowego, w sprawie uregulowania stosunku służbowego itp.

Dymisja burmistrza Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burmistrz Wiednia dr. Neumayer wczoraj wniósł oficjalnie dymisję. Klub mieszczański przyjął dymisję z załem do wiadomości. Nowy wybór następcy odbędzie się w połowie stycznia.

Hakatyści szcują dalej.

Berlin (Tel. wł.) Hakatyści wciąż podejrzewają rząd, że ociąga się z zastosowaniem ustawy o wywłaszczeniu i prawdopodobnie zaniecha zamiaru wywłaszczenia Lipieriek. Prof. Buchholz, znany hakatysta, krytykuje z tego powodu ostro rząd pruski w poznańskiej „Ostdeutsche Correspondenz“, zarzucając mu słabość. Twierdzi, że takie ociąganie się rządu, Polaków tembardziej utrwali w ich operze. Wywłaszczyć przez trzy lata po 20.000 hektarów co roku — wykrzykuje prof. Buchholz — to dopiero wyrzuce skutek! — a nie „głupie“ kilkaset lub chociażby kilka tysięcy hektarów za pięć lat. Liberalny „Berliner Tagbl.“ krzykując artykuł prof. Buchholza, zaznacza swoje dawne stanowisko, że wywłaszczenie jest aktem gwałtu, którego rząd wystrzegać się powinien, bo zaszkodzi tylko Niemczyźnie.

Bojkot antypruski w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pryw.) W sprawie bojkotu niemieckich kupców i przemysłowców przez Polaków, władze zarządziły ankietę wśród kupców niemieckich dla oznaczenia wysokości poniesionych szkód.

Aresztowania w Częstochowie.

Częstochowa. (Tel. pryw.) W ostatnim tygodniu dokonano licznych rewizji. Aresztowano 42 mężczyzn i 10 kobiet.

Skutki wojny, której nie było.

Łódź. (Tel. pryw.) Wskutek długotrwałego przesilenia w przemyśle, 10.000 robotników w Łodzi nie może znaleźć pracy. Celem obmyślenia pomocy tworzy się komitet.

Zbiory Giełdzińskiego.

Kraków (TBK). Komitet Muzeum narodowego przyjął do wiadomości sprawozdanie dyr. Kopery o poczynionych dla Muzeum zakupach na likwidacji zbiorów Giełdzińskiego w Berlinie. Uchwalono nabyć dla zbiorów Muzeum obraz prof. Weissa „Studium“, dotychczas jako depozyt wystawiony w galerii Muzeum.

Kontrrewolucja w Portugalii.

Lizbona. (Tel. pryw.) Republikański rząd portugalski dowiedział się, że wiele poważnych osobistości republikańskich pragnie obalić rząd obecny i utworzyć dyktaturę wojskową. Rewolucyoniści przygotowali wszystko do powstania, pozyskali nawet pomoc części wojska, lecz rząd pokrzyżował ich zamiary w ostatniej chwili, zarządziwszy wszelkie środki obrony. Zmobilizowano wojska, powiadomiono załogi wojskowe na prowincji i zarządy policyjne, ministrowie pod strażą wojska zgromadzili się w ministerstwie, noc całą oczekując wiadomości o wypadkach. Rewolucyoniści, spostrzegłszy, że zamiary ich udaremnił, zachowywali się spokojnie, tak, że nigdzie do rozruchów nie przyszło.

Z kroniki wypadków.

Warszawa. (Tel. pryw.) Na ul. Chłodnej tramwaj zderzył się z samochodem. Wybuch benzyny zniszczył doszczętnie samochód. Jadący zdążyli wyskoczyć i tylko się potłukli.

Wybuch na szwedzkim okręcie wojennym.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Podczas manewrów floty szwedzkiej w pobliżu Karlskrona zdarzył się wczoraj popołudniu nieszczęśliwy wypadek. Na pancerniku „Thule“ w chwili wystrzału pękła armata; odłamki żelaza zabiły jednego marynarza, dwóch zraniły ciężko a dziesięciu odniosło obrażenia lżejsze.

Śmiertelna próba wynalazku.

Berlin. (Tel. wł.) Na polu lotniczym Johannisthal pod Berlinem odbywały się wczoraj próby z latawcem bezmotorowym, zbudowanym przez pewną firmę berlińską. Aparat składał się z dwóch latawców połączonych z sobą, sporządzonych na sposób latawców, jakimi bawią się dzieci. Latawiec z jednym mężczyzną uniósł się szybko, trzymany za długą linę przez kilkunastu ludzi. Nagle urwał się jeden z latawców, i aparat, nie mogąc wytrzymać ciężaru jednego człowieka, zaczął spadać na ziemię, najpierw powoli, później z wysokości 100 metrów zaczął spadać z szybkością błyskawiczną. Lotnik odniósł obrażenia tak ciężkie, że zmarł w kilku chwilach.

Wypadek angielskiego balonu wojskowego.

Londyn (Tel. wł.) Balon sterowy armii angielskiej „Beta“ mający na pokładzie kilku oficerów i kilkunastu mechaników i żołnierzy skutkiem zepsucia się motoru spadł wczoraj pod Taborough Hill powoli na ziemię, zatrzymując się w konarach drzew, gdzie powłoka zupełnie została poszarpana. Załoga odniosła tylko lekkie rany.

Odznaczenia.

Wiedeń. (TBK). Cesarz nadał naczelnikowi gminy w Szczucinie, dr. Rudnickiemu tytuł radcy cesarskiego.

Posel hr. Koziebrodzki otrzymał godność tajnego radcy.

Cesarz nadał kanceliście policji w dyrekcji krakowskiej Henrykowi Schroetterowi złoty krzyż zasługi.

Zamaskowani bandyci w Wiedniu.

(g. l.) Z Wiednia donoszą o sensacyjnym wypadku, przypominającym żywo dramaty z kino. Mianowicie szajka zamaskowanych bandytów zrabowała tam w jasny dzień bank, położony w centrum miasta, bo przy Neubaugasse l. 4. Rabusie znali widocznie dokładnie rozkład lokalu i zwyczaje panujące w banku, gdyż napad zainscenizowali w południe, gdy personal i służba znajdowała się na obiedzie, a tylko sędziwy szef firmy 70-cioletni Hermann Pfeiffer i jego 37-letni syn Robert przebywali w biurze.

Zeznają oni o napadzie co następuje: Już przed czterema laty otrzymała firma wezwanie pisemne, aby złożyła na pocztę pod pewną sztyfrą większą sumę, w przeciwnym razie bowiem zostanie szef firmy zamordowany. Podpis brzmiał: „Czerwona ręka”. List ten złożył Pfeiffer na policji i przez całe cztery lata nie był przez „Czerwoną rękę” napastowany.

Dopiero onegdaj w krytycznym czasie usłyszeli obaj panowie odgłos dzwonka w przedpokoju, młodszy szef wyszedł więc zobaczyć, kto przybył do biura. Już u progu zastąpił mu drogę jakiś obcy mężczyzna i podał mu list. Nim jednakże R. Pfeiffer zdołał ten list odebrać dwaj inni zamaskowani mężczyźni stanęli przed nim z wyciągniętymi rewolwerami grożąc, że w razie wezwania pomocy zrobią z broni użytek. Równocześnie kilku innych bandytów w maskach, wdarło się do pokoju, gdzie znajdował się starszy szef. Tam przywiązali obu Pfeifferów do krzesel i zrewidowali kasę, do której klucze groźnami wydostali, w której niewiele znaleźli gotówki, a to około 60 kor, w srebrze i niklu i 510 — 520 kor. w papierach. Wexle i papiery wartościowe pozostawili nietknięte, natomiast obrabowali bankierów z biżuterii wartości kilku tysięcy koron.

Pokazali też ów list, który ze sobą przynieśli; był on napisany czerwonym atramentem (widocznie dla większego efektu) i zapowiadał, że oddawcy przychodzą zainkasować żadaną przed czterema laty sumę. Opatrzony był podpisem: „Czerwona ręka”. Następnie bandyci poprzecinali druty telegraficzne i przewody elektrycznych dzwonek i odeszli.

Obaj obrabowani przywlekli się po chwili do okna, skąd zawołali o pomoc; usłyszał ich dozorca domu, nie mógł jednak dostać się do lokalu, ponieważ byli zamknięci na klucz, wezwał zatem policję, gdy ta zaś na miejsce przybyła, zastała już bankierów w podwórzu, gdyż zdołali się tymczasem z więzów uwolnić i tylnymi drzwiami wyjść.

Policja zawiadomiona o wypadku wdrożyła śledztwo, nie ma jednak dotychczas żadnych poszlak; wobec widocznej „tremy” bandytów i nieudolnego skrępowania swych ofiar, nie sądzą, aby to byli rosyjscy teroryści a przypuszczają raczej, że „dyletanci”, podniesieni czytaniem kolporterskich powieści; chciwi przygód i awantur dopuścili się tego czynu. W każdym razie były to osobistości obznajomione doskonale z całym trybem życia w banku.

Wiedeń. (TBK). Policja stwierdziła już nazwiska trzech rabusiów, którzy onegdaj zamaskowani dokonali rabunku w dzielnicy Neubau na szfach firmy eksportowej Pfeifferach. Jeden z nich, uczeń budowy maszyn nazwiskiem Plessky został aresztowany i złożył sprzeczne zeznania.

Dwaj inni rabusie, również młodzi ludzie umknęli z Wiednia. Jeden z nich był zajęty dawniej w tej firmie i on dał pomysł do tego napadu rabunkowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś (20. grudnia): rzym-kat. Teofila m. — gr-kat. Ambrożyja.

Wschód słońca o g. 7:18 rano, zachód słońca o g. 3:23 po południu.

Repertuar teatru miejskiego:

W piątek, 20 grudnia, po raz 1-szy (nowość) „W świętej Rosji” sztuka w 5 akt. Kurta Neurode, przekład Adama Krajewskiego. Abonament nr. 18.

W sobotę, 21 grudnia wyjątkowo o 3-ciej popołud. dla młodz. szkolnej „Zbójcy” tragedia Schillera z Żelazowskim w roli Franciszka Mora.

W sobotę, 21 grudnia o g. 7:30 wieczorem „Kochany Augustynek” operetka Falla.

W niedzielę, 22 grudnia o g. 3:30 popoł. „Noc w Wenecji” operetka Straussa.

W niedzielę, 22 grudnia, o g. 7:30 wiecz. „Zaza” opera, występ J. Korolewicz-Waydowej.

Kino „KOPERNIK” (Sans rival) Kopernika 2. Dziś nowy program. Sensacyjne dramaty i humoreski. 4136

Wystawa robót przemysłu artystycznego szkoły Maryi Tomaszewskiej, została już otwartą i mieści się w lokalu sklepowym ul. Batorego 34. Wstęp wolny.

T. T. L. Koło im. Emili Plater. W niedzielę 22 bm. wykład B. Żulińskiej: „Obowiązki Polki względem siebie, społeczeństwa i Boga”, część II. Szkoła Piramowicza, Ormiańska 23, I. p.

Kurs samarytański urzędu T. S. L. Koła im. Emili Plater dla kobiet pracujących. Zapisywać się można w niedzielę 22 bm. od 10 do 1 i od 5 do 8 wieczór, w lokalu Koła, Ormiańska 23, szkoła Piramowicza. Liczba osób ograniczona.

Obstrukcja linii telefonicznej. Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem pozazdrościwszy laurów panom Fresslom, Gostincara i jak się tam jeszcze ci bohaterowie od mrużenia nazywają, postanowiła urządzić obstrukcję i od 30 godzin zawisnąwszy smętnie na słupach gdzieś koło Rzeszowa czy Lundenburga — ani rusz nie chce spełniać służby. Jesteśmy wobec tego zdani tylko na telegraf, co utrudnia znacznie robotę redakcyjną. Mamy nadzieję, że p. Linia się przeprosi i wróci do normalnych obowiązków, ile że noworoczne niedaleko i... będzie źle.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Wierzbickiego. Wydział Towarzystwa Politechnicznego zaprasza kolegów, do wzięcia udziału w pogrzebie członka Towarzystwa ś. p. Ludwika Wierzbickiego radcy dworu, byłego dyrektora kolei państwowych we Lwowie, który się odbędzie dziś o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ulicy Issakowicza l. 7.

Powolywanie do wojska nauczycieli. Na wieść o nagłych powołaniach nauczycieli do służby wojskowej interweniowali pp.: dr. Buzek i dr. German u sfer miarodajnych, które zapewniły, że dalszych powoływań nie będzie.

Podejrzane transporty kos. Personal pewnej, niedalekiej Przemysła stacji kolejowej przeł. dunkowej, od dłuższego czasu zauważył, iż nadchodzą tam „transito” ładunki z Rosji potudniowej, przeznaczone dla pewnych, ustawicznie tych samych, odbiorców. Bliższe i dokładniejsze badania okazały, że w transportach tych znajdują się kosy, które następnie rozdawali najmici moskalofilscy wśród takiejże ruskiej ludności wiejskiej — dla košby „Lachiw” taj „Jewrejw” — celem zaszachowania nas — w razie ruchawki w Królestwie — rozruchami moskiewskimi za uciśnionym „carem — batłuszką”. Odkrycie kos moskiewskich (poświęconych przez popów prawosławnych) jest jednym dowodem podstępnej roboty „braci Słowian”.

„Koło Dziennikarzy w Zakopanem” zawiązało się dzięki kilku zamieszkałym tam publicystom i korespondentom pism. Ma ono za zadanie bezstronne informowanie prasy polskiej o Zakopanem. Na czele Koła stanął p. Marian Zaruski, sekretarzem jest p. Niebrój. Z udziałem tego Koła nastąpi również reorganizacja tygodnika „Zakopane” na pismo bardziej żywotne z rozszerzoną kompetencją.

Z Izby Stow. rękodzielniczych. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Izby Stow. rękodzielniczych, które się odbyło pod przewodnictwem prezesa Schirmera w obecności instruktora dla Stow. przem. p. Hozzowskiego, załatwiono oprócz spraw bieżących, dyspensji i opinii w sprawach przemysłowych przedewszystkiem sprawę budowy własnego domu. Naczelnik biura p. Ohly złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności około budowy domu i uwiadomił, że komitet oddał budowę w przedsiębiorstwo architektom pp. Kędzierskiemu i Opolskiemu za cenę ryczałtową K 593.000. Sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, czem sprawa ta została definitywnie załatwiona. Następnie panowie Bendl, Śladowski i sekretarz Starkel przedstawili jako referenci poszczególne sprawy o dyspensji

i opinii, poczem prezes poruszył sprawę zarządzeń ochronnych i sanitarnych w warsztatach i wykonywanie kontroli przez inspektorat przemysłowy. Wobec tego, że żądania te są bardzo często niewykonalne, a zawsze bardzo uciążliwe dla rękodzielników — uchwalono zwrócić się z przedstawieniem do władz, aby poleciły inspektoratowi przemysłowemu przy zarządzeniach uwzględnianie stosunków miejscowych i osobistych rękodzielnika i aby inspektorat przy stawianiu swych wniosków do władzy przemysłowej tylko takie zarządzenia wydawał, które rękodzielnik bez szkody dla swego interesu może spełnić. W końcu p. Berger imieniem gremium techników dentystrycznych poruszył sprawę zarzutów, jakie lekarze w pismach zawodowych podnoszą przeciw technikom dentystrycznym. Ponieważ tego rodzaju zarzuty nie mają uzasadnienia, gdy z drugiej strony lekarze nie powinni wkraczać w atrybucje władz, które jedynie są powołane do udzielania koncesji techniczno-dentystrycznych i nie mają prawa opiniowania potrzeby co do udzielania koncesji, przeto uchwalono wnieść przedstawienie do władzy z zastrzeżeniem się przeciw tego rodzaju praktykom.

Ostrzeżenie. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, dyrekcja policji przypomina zakaz chodzenia z kolendą i jasełką po domach i lokalach publicznych. Przekraczających ten zakaz będzie się surowo karać.

Kradzież 75.000 marek. W hamburskiej filii banku Rzeszy skradziono wczoraj pewnemu urzędnikowi bankowemu sumę 75.000 marek w chwili, gdy podczas płacenia przy kasie teczkę z pieniędzmi na chwilę położył obok siebie. Po sprawcy niema śladu.

Ofiara wichury. Spadający szyld z kina-teatru ludowego przy pl. Krakowskim ranił przechodzącą tamtędy Katarzynę Bukofij, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kieszonkowy złodziej. Aresztowano Jankla Hanerstneka w chwili, gdy chciał ukraść wsiadającej do tramwaju na pl. Gołuchowskich Maryi Łuniowej pugilares z kwotą 36 koron.

Ucieczka więźniów. W Podwołoczyskach z więzienia zbiegło dwóch aresztantów Aleksander i Adolf Łoboziewicz.

Krwawe załoty. Do pewnej nadobnej niewiasty zalecał się niejaki Błażej Lechowicz i pewien żołnierz, nieznanego nazwiska. Wczoraj postanowił syn Marsa usunąć niewygodnego rywala i pchnął go bagnetem w okolicę serca. Ciężko rannego Lechowicza stacya ratunkowa odwiezła do szpitala powszechnego.

Zmarli 19 grudnia b. r. Ptaszyńska Michalina, l. 70, Grabarz Katarzyna, żona woźnicy, l. 36, Nawój Agnieszka, żona zarobnika, l. 56, Kirschman Hersch Ber, kupiec, l. 70, Kurejba Barbara, zarobnica, l. 72, Czekało An oni, robotnik, l. 47, Gluchowiecka Katarzyna, żona zarobnika, l. 52, Czaradaryk Joanna, uboga, l. 76, Böhm Władysław, inspektor kolej., l. 49, Salamowicz Teresa, służąca, l. 48, Chmielewska Marya, l. 78, Zub Anna, l. 36.

Ruch w łaźni ludowej.

(b) W pierwszej lwowskiej łaźni ludowej, otwartej 23 listopada b. r., ruch normalny rozpoczął się 1 b. m. Od tego czasu korzystało z kąpeli 250 mężczyzn 160 kobiet i 120 dzieci do lat 14, co dowodzi, że założenie zakładu tego było dla ludności Lwowa konieczne.

Używała też kąpeli młodzież ze szkół pobliskich, jak Kordeckiego i Konarskiego, oraz z bursy ruskiej, a także załoga wojskowa. Zaznaczyć trzeba, że frekwencja łaźni nie jest bynajmniej zadowolająca i nie jest wyrazem rzeczywistych potrzeb ludności, co przypisać należy po części zbyt jeszcze małemu uświadomieniu niektórych warstw pod względem czystości i higieny, po części zaś porze zimowej, kiedy wogóle zapotrzebowanie kąpeli jest mniejsze.

W lecie frekwencja wzrośnie niewątpliwie, zwłaszcza wobec braku w naszym mieście kąpeli na wolnym powietrzu. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego zarządy szkół nie uznają za stosowne w większej niż dotąd mierze, zapewnić powierzonej swej opiece działwie dobrodziejstwa kąpeli. Wszak wiadomo jest, że uczniowie szkół ludowych przedewszystkiem rekrutują się ze sfer, dla których czystość wydaje się zbytkiem i które do tej czystości powinny być systematycznie, od młodu wdrażane.

Łaźnie te się jednak dopiero próba, której wyniki będą dla miasta wskazówką do dalszego postępowania na obranej raz drodze uzdrowienia miasta.

W roku przyszłym projektowana jest łaźnia na Łyczakowie, przy budowie której uwzględnione już zostaną zdobyte doświadczenia. I tak: kąpiele natryskowe dla kobiet zastąpione zostaną w zupełności wannami, kobiety bowiem z waniem o wiele chętniej korzystają. I tak w łaźni obecnej obie wanny ustawicznie są zajęte i wiele kobiet długo nieraz czekać musi swej kolei, podczas gdy do natrysków żadna z nich się nie zgłasza. Łaźnie projektowane (bo ma ich być ogółem cztery) będą większe od dotychczasowej i ceny w nich będą niższe, jeśli naturalnie frekwencja dopisze. I w istniejącej już łaźni przewidziana jest, na wypadek wzmocnienia się ruchu, niżka i tak już bardzo skromnych cen. Silniejszej frekwencji zaś spodziewać się należy, gdy ludność nawyknie do używania kąpeli i zacznie odczuwać ich potrzebę, oraz po nastaniu pory letniej.

Z sali sądowej.

Przebiecie nożem.

(b) Przed trybunałem orzekającym stanął wczoraj 19-letni Adam Zadorożny, znany awanturnik, oskarżony o to, że 8 września b. r. podczas sprzeczki w szynku Achera pchnął niejakiego Józefa Skupnickiego nożem, zadając mu ciężką ranę w plecy.

Rozprawie przewodniczył r. Janko, jako wotanci zasiadali rr. Mromliński, Ogonowski i Świerczyński, oskarżał prok. Franke.

Oskarżony zasłaniał się tem, że w dniu krytycznym był zupełnie pijany. Sąd skazał go na dwa miesiące aresztu.

Dr. Wróblewski przed sądem.

Kraków (T. wł.). Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw dr. Augustynowi Wróblewskiemu o zbrodnię obrazę religii, usiłowane ciężkie obrażenie ciała agentów policyjnych, gwałt publiczny, oraz występki i przekroczenie przeciw przepisom ustawy prasowej. Gwałtu publicznego według oskarżenia, dopuścił się podsądny stawiając opór agentom policji przy konfiskacie jego

wydawnictwa. Wróblewski tłumaczy swe postępowanie względem agentów wielkim rozstrojem nerwowym.

Dr. Wróblewski urządzał jak twierdzi akt oskarżenia, w swoim mieszkaniu przy ul. Studenckiej zebrania dla uczniów gimnazjalnych i robotników, na których miewał wykłady na temat religii. Pani Jamkowa, od której odnajmywał pokój, słyszała przez drzwi w przyległym pokoju owe wykłady i tak była nimi zgorzozona, że po miesiącu wypowiedziała mu mieszkanie. Było to w listopadzie zeszłego roku. Pewnego dnia w lutym b. r. szedł agent policyjny Czupil ul. Grodzką, dr. Wróblewski, który wówczas szedł także tą ulicą, sądził, że agent policyjny śledzi go. Zbliżył się tedy do Czupila i czynił mu ostre wymówki, że ma już dość tego „prześladowania policyjnego“, które go tak dalece już zdenerwowało, że będzie musiał jednego z policji zastrzelić, a każdy sąd go uwolni. W marcu spotkał dr. Wróblewskiego na ul. Brackiej agent policji Schimscheimer i wezwał go, by udał się na policję w sprawie pewnej konfiskaty. Jak zwykle przy podobnych okazjach zebrała się natychmiast grupka przechodniów, wobec których dr. Wróblewski głośno zaprotestował przeciw szykanom policyjnym i znowu zagroził zastrzeleniem któregoś „szpicla“. Wreszcie przy innej sposobności chciał dr. Wróblewski ugodzić łaską agenta Czupila, czego tenże jednak uniknął, uchylając się na bok. Przy tych zajściach ulicznych z policją, zelżył dr. Wróblewski słownie agentów. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Depesze „Ekonomisty“.

Dywidenda Banku austr.-węg.

Wiedeń. (TBK). Rada generalna Banku austro-węgierskiego ocenia dywidendę na blisko 119'60 K.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 20 grudnia 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 59— do 60—. Gotówką — i —. Tendencja: silna.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 20 grudnia 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sennala Alfonsa Gostkowskiego. Lwów Pasaż Hausmana I. 7, tel. Nr. 1069

Ceny podane w halerczach za 100 kg. loco cysterna, stacja Borysław, zamknięcie notowań godz 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):

31 grudnia	675—677
31 stycznia	685—687
styczeń-luty-marzec	693—695
luty-marzec-kwiecień	701—703
rok 1913	740—750

Tendencja: Wobec wzmocnionego popytu, usposobienie targu silniejsze i ceny poszły w górę. — Ma się wrażenie, że nastąpi dalsza zwyżka.

Zboże.

Budapeszt dnia 20 grudnia 1912.

Pszenica na kwiecień 11'74—11'75, pszenica na maj —, Zyto na kwiecień 10'25—10'26, Owies na kwiecień 10'92—10'93, Kukurudza na maj 7'46—7'47

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Uspokobienie: spokojne.

Pogoda: wilgoć.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20 grudnia 1912.

Dziś o godz. 2'30 popoł. notowano.

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 603'—, Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 770 —, Akcyje Anglobanku 313'—, Akcyje Unionbanku 558'—, Akcyje Länderbanku 476'50, Akcyje Bankvereinu 493'50, Akcyje Bodenkredit 1155 —, Akcyje galic. Banku hip. 628'—, Akcyje Praskiego Banku kredytowego —, Akcyje kolei państwowych 671'—, Akcyje kolei południowej 97'50, Akcyje kolei póln. 4735, Akcyje kolei czerniowieckiej —, Akcyje Alpiny 971'—, Akcyje Rima Muranyi 677'75, Akcyje Prag. Towarz. żel. 3240—3246, Akcyje Fabr. broni 856'—, Akcyje tureckie tytoniowe 281'—, Akcyje gal. Karpackiego Tow. naft. 748'—, Oblig. węg. iodebniz. —, Renta majowa 82'85, Renta kor. austr. 83'00, Renta kor. węg. 82'80, 55 l. list. Tow. kred. z emsk. 81'90 4-proc. listy Banku hipot. 82'25, 4 pół proc. l. Banku hip. 89'50, 5-proc. list. Banku hipot. —, 4 proc. listy banku kraj 85'75, 4 i pół proc. B. c. 91'50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 94'25, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82'50, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 86'—, 4-proc. pożycz. m. Krakowa 81'25, losy tur. 208'75, Marki 118'42, Ruble 254'—, 5-proc. renta rosyjska 131'30, 000'—, Akcyje Skoda 699'—, Galic. Bank kred. 94'25-94'25, Poznań. Bank depozytowy 500 —, Nowa renta austr.

Uspokobienie silne z powodu lepszej sytuacji politycznej. Renty poszły w górę.

CLAUDE FARRERE.

65

WALKA.

Przełożyła

Jadwiga Mroczkowska.

I wkroczyli do miasta, obryzgując błotem oba chodniki na Founa-Daikou machi. Codzienny tłum napełniał dzielnicę handlową. Cafe fale parasoli okrywały ulice.

Lecz schody wiodące do Diou-Djen-Dji były jnk zwykle puste. Felze, uciekając przed ulewą, zdołał osiągnąć domu o fioletowych latarniach, tak że go ani jeden przechodzień nie widział i nie mógł się dziwić, że „baka todjin“ puka do tajemniczych podwoi wielkiego chińskiego mandaryna, podwoi, których nie przestępowali sami nawet Japończycy.

— Południe — stwierdził Felze w chwili, gdy wchodził do gospodarza.

Obawiał się być natrętnym. Palacz opium usypia zwykle już znacznie po świcie i nie myśli się wcale budzić przed zachodem słońca. Prawda, że dla podróżnych czyni się pewne ulgi.

— Zresztą, — pomyślał Felze — nakazane jest nadewszystko posłuszeństwo woli starców. A staruszek Tcheou Pe-i wezwał mnie wyraźnie do siebie. Co do tego przynajmniej list jego nie jest wcale dwuznaczny.

Drzwi, w których ukazał się służący ubrany w błękitną jedwabną szatę, zamknęły się i znów otwały po przepisany upływie czasu, Felze zaś, poczekawszy tyle właśnie, ile należało, ani za długo, ani za krótko, przekonał się, że przychodzi w odpowiedniej godzinie.

W samej rzeczy, Tcheou Pe-i, otrzymując od wczoraj mnóstwo sprawozdań i badzo ważnych nowin, wyrzekł się snu na cały czas trwania bieżących wypadków. Palił zamiast spać i zwalczał w ten sposób z łatwością znużenie, wynikające z 36-godzinnej czuwania.

Wyszedł naprzeciw gościu i przyjął go z całym obowiązującym ceremoniałem, a Felze nie mógł dostrzec ani śladu znużenia lub bezsenności na żółtej twarzy o wklęsłych policzkach i uśmiechniętych ustach.

Doszli do palarni, obitej żółtym jedwabiem, zahaftowanym od sufitu do podłogi w podniosłe, filozoficzne sentencje, złożone z pięknych czarnych znaków. Po wypiciu grzanego wina, które wedle przepisów przyniósł uczony służący, ustrojony w czapkę z turkusową galką — Jan Franciszek Felze i Tcheou Pe-i położyli się pośród stosu jedwabnych poduszek i materyi, na trzech złożonych razem matach, cieńszych od lnianej tkaniny.

I rozmawiali, zwróceni do siebie twarzami; pomiędzy nimi stała taca z opium. Rozmawiali, zachowując tradycyjne przepisy dobrego wychowania, gdy tymczasem dwoje dzieci, kłęczących u wezgłowia, ogrzewało nad zieloną lampą ciężkie krople opium, zawieszane na końcach igieł, a potem nakładało gotową już masę do fajek ze srebra, kości słoniowej, szylkretu i bambusu.

— Fenn Ta-Jenn — rzekł pierwszy Tcheou Pe-i — gdy tu, na tem miejscu, zapieczętowałem w moich oczach niestarannie wykaligrafowany i nieudolny list mój do ciebie, który ośmieliłem się podyktować najmniej ograniczonemu z pośród moich sekretarzy, wyrzekłem przyjęte zwyczajem słowa: *I lou fou sing!* — Niech gwiazda szczęścia przyświeca ci w drodze! — Bo wiedziałem, iż serce nakaże ci spełnić natychmiast pokorną mą

prośbę i że nie tracąc ani godziny, opaszysz się sznurem płaszczka podróżnego... Przybywasz z punktualnością słońca. I ze wstydem spostrzegam, że był wielce natrętny. Wobec tego sam nie wiem, jak ci mam dziękować.

— Pe-i Ta-Jenn — odrzekł Jan Franciszek Felze — wspaniały list, otrzymany od ciebie, przypomniał mi właśnie zasady filozofii, o których łatwo mogłem zapomnieć, i w samą porę przywołał mnie do równowagi, z której omal że nie wyszedłem. Pozwól, bym przyjął to dobrodziejstwo z wdzięcznością.

Zapalili. Palarnia tonęła w zupełnym mroku. Gęste draperie nie przepuszczały światła dziennego. Można było sądzić, że zapadła już ciemna noc.

Z pod sufitu dziewięć fioletowych latarni zlewało swe matowe światło. Brutalne życie zdawało się być wygnane z tego państwa bezmiernego pokoju, państwa, do którego miało dostęp tylko życie wyłączne, ciche, pogłębione, wyzwolone z gwałtownych, a pustych namiętności, wolne od wszelkich nieharmonijnych odruchów.

— A teraz — zaczął Tcheou Pe-i — należy, bym ci wytłumaczył pewne niejasności w mym liście, wypływające, jakże to odgadaj zapewne sam li tylko z mego niedołęstwa umysłowego.

— Nie jestem w stanie — odparł Felze — potwierdzić twych słów. Widziałem w tem, co ci się spodobało nazwać niejasnością, mądrość kunsztu starego mistrza, który nie chce najwierszniejszemu bodaj posłowi powierzać nieogłędnie nagiej prawdy.

Tcheou Pe-i uśmiechnął się i złożył pięść na znak podziękui.

(C. d. n.).